

Przeglądy i komentarze

POLSKA MNIEJSZOŚĆ NARODOWA W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE FEDERALNEJ

I

W 40-lecie Związku Polaków w Niemczech uwaga nasza skupia się na tej organizacji, która do dnia dzisiejszego nosi tę samą nazwę i grupuje mniejszość narodową polską, zamieszkującą w granicach Niemieckiej Republiki Federalnej. Po masowej emigracji w l. 1923—1925 polskich górników z Westfalii—Nadrenii do Francji, po ściślejsz dotychczas nieustalonej rozmiarami reemigracji Polaków z Niemiec do Polski w okresie międzywojennym, po latach hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej i po powrocie do Polski kilku grup Polonii niemieckiej w l. 1946—1948, pozostała na terenie dzisiejszej Niemieckiej Republiki Federalnej polska mniejszość, świadoma swego pochodzenia i dająca wyraz swej łączności z narodem polskim.

Nie jest zadaniem niniejszego opracowania kreślenie historii emigracji polskiej w Niemczech zachodnich, która po r. 1918 przekształciła się w polską mniejszość narodową w Rzeszy Niemieckiej, a po r. 1949 w Niemieckiej Republice Federalnej. Historia ta nadal czeka na swoje szczegółowe opracowanie, chociaż minęło już 85 lat od powstania w r. 1877 pierwszego w Westfalii polskiego towarzystwa, a 40 lat od powstania w r. 1922 Związku Polaków w Niemczech. Tu chcielibyśmy omówić obecne położenie mniejszości polskiej w NRF. Dla lepszego jednak zrozumienia tego położenia, jak i uzyskania chociaż przybliżonych danych o obecnej sile liczebnej tej mniejszości, konieczny jest pewien rzut oka w przeszłość.

Polska mniejszość narodowa zamieszkuje wszystkie kraje (*Länder*) NRF, w masie swojej grupuje się jednak przede wszystkim w Nadrenii Północnej — Westfalii (*Nordrhein—Westfalen*). Do tych dwóch prowincji wysoko uprzemysłowionych ciągnęły, jak wiadomo, głównie w l. 1880—1914 rzesze proletariatu polskiego z wschodnich prowincji Rzeszy, by znaleźć tam zatrudnienie w górnictwie i hutnictwie. Terenami osiedlania się znacznej emigracji polskiej były także Berlin i Saksonia. Emigracja ta obejmowała przede wszystkim ludność wiejską oraz proletariat z małych miasteczek.

Wspomniane wyżej okoliczności towarzyszące początkom emigracji ludności polskiej na zachód Niemiec spowodowały, że Westfalia—Nadrenia stała się centrum zasiedlenia tej ludności i pozostała nim do dziś. Z tych więc względów interesować muszą dane liczbowe odnośnie do osiedlenia się ludności polskiej w tych dwóch prowincjach. Trudno jednak dokładnie je określić. Czynnikiem niemieckim nigdy bowiem nie zależało na tym, by wykazać, że tak wielu Polaków osiedliło się w głównym centrum przemysłu zachodniorniemieckiego i że w tak wybitnym stopniu przyczynili się oni do rozwoju tego przemysłu.

Ostatni spis ludności, przeprowadzony w Prusach przed wybuchem I wojny światowej w r. 1910, wykazał w Westfalii 182 507 osób, a w Nadrenii 71 695 osób, czyli razem 254 202 osoby, które jako ojczysty podały język polski. Dalej wykazał spis 26 909 tzw. „dwujęzycznych”, polsko-niemieckich, tj. takich, którzy z różnych przyczyn ulegli częściowej germanizacji lub obawiali się wymienić język polski jako jedyny ojczysty. Według dawnej metody, stosowanej później i przez

hitleryzm, usiłowano wydzielić 21 965 Kaszubów i Mazurów. Razem więc spis z r. 1910 wykazywał w Westfalii i Nadrenii 303 076 osób pochodzenia niewątpliwie polskiego.

Już jednak pierwszy autor naukowej pracy o polskiej emigracji nadreńsko-westfalskiej, sam zresztą się z niej wywodzący, dr Stanisław Wachowiak, wykazał nieścisłość statystyki pruskiej¹. Zwrócił on np. uwagę, że kiedy państwowa statystyka pruska z r. 1910 wykazywała w prowincji westfalskiej 182 507 osób narodowości polskiej, to wcześniejsza o cztery lata statystyka, przeprowadzona przez władze tej prowincji, wykazała już w 1906 r. 228 766 osób pochodzenia polskiego. Dane statystyczne z 1910 r. muszą budzić tym większe wątpliwości, że ludność pochodzenia polskiego miała zawsze większy przyrost naturalny niż niemiecka. Toteż również niemieccy autorzy, L. Pieper² oraz opierający się na jego badaniach F. Schulze³, kwestionowali ścisłość statystyk urzędowych, Wachowiak zaś, opierając się na stosowanych przez tych badaczy metodach obliczeń, że liczba ludności pochodzenia polskiego w Nadrenii i Westfalii wynosiła w r. 1913 co najmniej 418 tys. osób. Ze względu na to zaś, że wyjazdy ludności polskiej na zachód Niemiec trwały do wybuchu wojny w r. 1914 oraz na wysoki przyrost naturalny cechujący tę ludność, przyjąć można, iż w r. 1914 stan liczebny ludności polskiej we wspomnianych dwóch prowincjach wynosił co najmniej pół miliona osób.

Pierwsze lata po r. 1918 przyniosły bardzo duże zmiany zarówno w składzie liczebnym Polonii westfalsko-nadreńskiej, jak i jej sytuacji prawnopństwowej. Powstanie państwa polskiego jak i wysunięcie w kraju hasła: emigracja wraca do Ojczyzny — postawiło całą Polonię w Niemczech w obliczu ważnych decyzji. Skłonności do powrotu były wśród tej Polonii duże, wkrótce jednak okazało się, że ówczesne państwo polskie przy swej słabości gospodarczej nie było w stanie przyjąć setek tysięcy ludzi z zachodu Niemiec. Niemniej zarysował się pewien zaczątek reemigracji, szybko zresztą zahamowany. Nie ma żadnych dokładnych danych statystycznych, ile osób z zachodu Niemiec wróciło wówczas do kraju oraz ile, po napotkaniu tu dużych trudności bytowych, powróciło do dawnych miejsc zamieszkania w Westfalii i Nadrenii.

Tymczasem zagłębie westfalsko-nadreńskie zajęły w l. 1923—25 wojska francuskie, napotykając na wrogi stosunek do siebie miejscowej ludności niemieckiej. Natomiast masa górników i hutników polskich odnosiła się z sympatią do okupujących zagłębie Francuzów, co z kolei ożywiło dawne niechęci miejscowej ludności do Polaków. Wspomnieć też trzeba, że jeszcze przed okupacją zagłębia westfalsko-nadreńskiego czynniki gospodarcze Francji, ze względu na zniszczenia wojenne w przemysłowym okręgu północnym swego kraju oraz brak sił do pracy, zaczęły okazywać zainteresowanie polską siłą roboczą w zachodnich Niemczech, która w przeciągu poprzednich 25 lat nabrała wysokich kwalifikacji zawodowych. Obecnie więc, przy poparciu rządu francuskiego i miejscowych francuskich władz okupacyjnych, podjęto wśród Polonii westfalsko-nadreńskiej zakrojoną na szeroką skalę propagandę na rzecz przeniesienia się robotników polskich do Francji, co natrafiło na podatny grunt.

Nie była to jednak emigracja przeprowadzona w sposób planowy. Wyglądało to w ten sposób, że poszczególne tzw. kompanie węglowe we Francji wysyłały swoich werbowników do Westfalii i Nadrenii, którzy organizowali grupy wyjazdowe, obejmujące w licznych wypadkach większość Polaków zamieszkałych w danej miejscowości, przy czym kompanie te zaciekle między sobą konkurowały

¹ S. Wachowiak, *Polacy w Nadrenii i Westfalii*, Poznań 1917.

² L. Pieper, *Die Lage der Bergarbeiter im Ruhrrevier*, München 1903.

³ F. Schulze, *Die polnische Einwanderung im Ruhrrevier und ihre Wirkungen*, München 1909.

o zdobycie możliwie największej liczby robotników polskich. Nigdy też nie ustalono dokładnie we Francji, ilu Polaków z Westfalii i Nadrenii w latach tych wyemigrowało dalej na zachód; mówiono wówczas, że mogło ich być od 200—300 tys. osób. Statystycznie zaczęto ujmować we Francji liczbę zamieszkałych tam Polaków dopiero kilka lat później, kiedy pojawiły się tu dziesiątki tysięcy emigrantów wprost z Polski, przy czym statystyki nie rozróżniały, czy Polacy ci przybyli z zachodu Niemiec, czy też bezpośrednio ze swej ojczyzny⁴.

Trzy te fakty — nieustalenie dokładnej liczby reemigrantów z Niemiec do Polski po I wojnie światowej oraz ich ponownych wyjazdów z kraju na dawne miejsca zamieszkania, jak i nieustalenie dokładnej liczby Polaków, którzy wyjechali z Westfalii—Nadrenii do Francji w l. 1923—1925, przy nieścisłości pruskich danych statystycznych sprzed I wojny światowej — nie pozwalają dokładnie określić, ile właściwie Polaków pozostało w Nadrenii—Westfalii po r. 1925. W jeszcze większym stopniu odnosi to się do innych terenów Niemiec, na których ludność polska zamieszkiwała w mniejszych skupiskach, żadne bowiem dokładniejsze statystyki tych odłamów emigracji polskiej nie ujmowały⁵.

Przeważnie źródła podają, iż ok. 250 tys. osób, świadomych swego pochodzenia polskiego, zamieszkiwało w okresie międzywojennym Rzeszę Niemiecką poza terenami przygranicznymi, w czym ok. 100 tys. — westfalsko-nadreński okręg przemysłowy⁶. Pewne światło rzuca na te liczby fakt, że w wyborach do parlamentu niemieckiego z 4 V 1924 r. już po wyjeździe większości masowych transportów do Francji na listę *Polenpartei*, którą wysunęła mniejszość polska w Rzeszy, padło w okręgach Westfalii i Nadrenii 26 259 głosów. Jak zaś wiadomo, z podobnych innych przykładów na listy wyborcze, nie mające żadnych szans i służące jedynie „policzeniu się” głosuje zazwyczaj tylko część wyborców, inni, którzy w zasadzie taką listę uważają za swoją, wstrzymują się od udziału w głosowaniu wzgl. oddają głos na listy o większych szansach, które pod jakimś względem im odpowiadają. W Westfalii—Nadrenii zawsze część wyborców polskich głosowała na listy katolickiego „Centrum”, a część na *SPD*. W każdym razie liczba ponad 26 tys. głosów polskich w r. 1924 pozwala przyjąć, że w okresie Republiki Weimarskiej zamieszkiwało w Westfalii—Nadrenii jeszcze co najmniej 100 tys. Polaków posiadających obywatelstwo niemieckie, a świadomych swego narodowego pochodzenia⁷.

⁴ Dane dotyczące tej części emigracji polskiej, która z zachodu Niemiec przeniosła się do Francji, oparte są na sprostowaniach autora, który w l. 1930—1948 przebywał tam jako dziennikarz. Polacy udawali się z Westfalii i Nadrenii do Francji bez paszportów, niejednokrotnie jedynie na podstawie porozumienia organizatora francuskiego danej grupy wyjazdowej z francuskimi władzami okupacyjnymi. Jeszcze w latach trzydziestych polskie władze konsularne we Francji ogłaszały wielokrotnie apele do Polaków, którzy przybyli z Westfalii, by uregulowali sprawę swego obywatelstwa. Powszechnie jednak było wiadome, że wiele tysięcy tych emigrantów tego nie uczyniło, toteż i polskie władze konsularne nigdy nie zdołały stwierdzić dokładnie, ile osób przybyło do Francji z polskiej emigracji westfalsko-nadreńskiej.

⁵ Charakterystyczny pod tym względem jest przykład Polonii berlińskiej. Wszystkie źródła sprzed r. 1918 mówią o „100 tys. Polaków w Berlinie”. W okresie międzywojennym wymieniano zaś liczbę ok. 50 tys. Daremne jest tu jednak poszukiwanie dokładnych danych statystycznych, niemieckie zaś są nieścisłe. Większe skupiska polskie istniały w okresie międzywojennym jeszcze w Saksonii, Hamburgu i Bremie, lecz i w tych wypadkach brak dokładnych danych.

⁶ W związku z tym przypomnieć należy, że działający w Westfalii—Nadrenii jako autonomiczna jednostka Związek Górników ZZZ p siedzibą w Bochum, liczył w 1926 r. 7 600 płacących składki członków, a w r. 1929, mimo wielkiego bezrobocia w Niemczech jeszcze — 6 200 członków (wg *Dzieje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego 1889—1939*. Chorzów 1939). W latach poprzednich nastąpiło jednak zróżnicowanie zawodowe Polonii westfalsko-nadreńskiej; górnicy stanowili już tylko część polskiej grupy mniejszościowej, która — poza dużą ilością robotników hutniczych i metalurgicznych — miała już wtedy przedstawicieli we wszystkich zawodach.

⁷ W periodyku „Ruhrgebiet” nr 5/1961, zbliżonym do westfalsko-nadreńskich kół prze-

Republika Weimarska nie czyniła wprawdzie niczego, by przyczynić się do rozwoju życia mniejszości polskiej na zachodzie Niemiec, ale postępowanie ówczesnych władz niemieckich można uznać za tolerancyjne w porównaniu ze stanem, jaki zaistniał po objęciu władzy przez hitleryzm. Nie utrudniano też Polakom westfalsko-nadreńskim pracy społecznej i kulturalnej takimi szykanami, z jakimi ludność polska spotykała się na pozostałych przy Rzeszy polskich Ziemiach Zachodnich.

Powstały w r. 1922 Związek Polaków w Niemczech miał w swej Dzielnicy III (Westfalia—Nadrenia) ośrodek wyjątkowo żywotny, dysponujący liczną i doświadczoną kadrą działaczy społecznych. Trzon tych kadr wywodził się ze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, które w okresie do I wojny światowej było najsilniejszą polską organizacją zawodową w ogóle⁸. Polacy byli już tu wówczas cenionymi fachowcami, znającymi język i obyczaje miejscowe, poprzez swoją organizację zawodową zaś włączali się do wszystkich akcji w walce o byt, nauczyli się bowiem coraz lepiej korzystać z przysługujących im praw. Kiedy np. po I wojnie światowej zniesiona została w Prusach krzywdząca masy pracujące wsteczna ordynacja wyborcza do przedstawicielstw komunalnych, Polonia westfalsko-nadreńska wprowadziła do nich licznych swoich reprezentantów⁹. Dopiero później, po liczebnym zmniejszeniu się jej przez masowe wyjazdy do Francji, dynamizm ten został w pewnej mierze osłabiony, niemniej stanowiła ona w dalszym ciągu do wybuchu II wojny światowej zwartą, świadomą swych zadań grupę i jedną z głównych podpór Związku Polaków w Niemczech.

Napad Rzeszy hitlerowskiej na Polskę został poprzedzony uderzeniem w mniejszość polską w Niemczech, która od razu odczuła zmienność kolei losów stosunków polsko-niemieckich w l. 1934—1939. Hitlerowcy, po objęciu władzy w r. 1933, wystąpili z całą wrogością przeciwko wszystkim poczynaniom mniejszości polskiej, lecz i na tym odcinku nałożyli sobie w pewnej mierze tłumik, kiedy, dla celów taktycznych, zawarli znany układ ze stycznia 1934 r. z rządem polskim. Podobnie jak dla mniejszości polskiej na innych terenach Rzeszy, nastał i dla Polonii westfalskiej kilkuletni okres pewnego wytchnienia, wykorzystany przez nią do rozbudowy życia narodowo-społecznego, szczególnie na odcinku szkolnictwa i wychowania młodzieży. Zarzucić jednak można ówczesnemu rządowi polskiemu, że nawet tej, zdawałoby się, korzystnej strony nieszczerzego układu nie potrafił wyzyskać i okazywał zbyt wielką rezerwę w popieraniu mniejszości polskiej w Niemczech, podczas gdy Rzesza hitlerowska wykorzystwała maksymalnie przejściowy kilkuletni okres do wzmocnienia sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce. Stanowisko czynników rządowych wpływało odpowiednio na postępowanie Światowego Związku Polaków z Zagranicy unikającego zdecydowanych wystąpień w obronie mniejszości polskiej w Niemczech nawet wtedy, kiedy zaczęły

mystowych, omówiono dzieje emigracji polskiej w Nadrenii-Westfalii. W uwagach poświęconych okresowi przedwojennemu mówi się tu również o 100 tys. Polaków.

⁸ Zjednoczenie Zawodowe Polskie liczyło w końcu 1913 r. ponad 75 tys. członków opłacających składki i dysponowało majątkiem ok. 750 tys. marek (blisko 200 tys. dolarów). Powstało ono w r. 1902 w odpowiedzi na odmowę niemieckich organizacji zawodowych uwzględnienia Polaków przy wyborach na tzw. starszych knapszaftowych w kopalniach westfalskich, którzy mieli prawo kontrolowania stanu bezpieczeństwa pracy i reprezentowali załogę wobec dyrekcji kopalni (por. także przypis 6).

⁹ W pierwszych takich wyborach w r. 1919 Polonia westfalsko-nadreńska uzyskała przedstawicieli we wszystkich głównych miastach okręgu przemysłowego, jak Bochum, Herne, Recklinghausen itd. W stutysięcznym mieście Wanne-Eickel zdobyli np. Polacy 28 miejsc na ogółem 72 członków rady miejskiej. Wyniki tych wyborów wywołały wówczas ogromne poruszenie wśród opinii niemieckiej, a na łamach prasy nacjonalistycznej znalazły odbicie w alarmujących artykułach o „niebezpieczeństwie polskim w Zagłębiu Ruhry”.

się mnożyć oznaki, że hitlerowcy zaczynają uważać, iż stan przejściowego zawieszenia broni zaczyna zbliżać się ku końcowi¹⁰.

Z chwilą wybuchu wojny władze hitlerowskie brutalnie przerwały wszelkie przejawy życia społecznego mniejszości polskiej zarówno na terenach przygranicznych, jak i w Westfalii i Nadrenii. Aresztowano wszystkich czołowych działaczy wraz z ostatnim prezesem Związku Polaków, Stefanem Szczepaniakiem, w obozach koncentracyjnych osadzono z samej Westfalii—Nadrenii ok. 400 osób narodowości polskiej, z których mniej więcej 170 uwięzienie przypłaciło życiem¹¹; zamknięto lckale organizacje polskich, a majątek ich skonfiskowano. Wreszcie te akcje usankcjonowano zarządzeniem z 27 II 1940 r. rozwiązującym Związek Polaków w Niemczech i wszystkie organizacje polskie na terenie III Rzeszy. Szczególną wagę poświęcili hitlerowcy młodzieży polskiej; o ile poprzednio — w wyniku polsko-niemieckiego układu z r. 1934 — zdołano ochronić ją od przymusu należenia do *Hitlerjugend*, to obecnie młodzież tę włączono do organizacji młodzieży hitlerowskiej. Starsza młodzież znalazła się w szeregach *Wehrmachtu*, przy czym wysuwana była jako podejrzana politycznie na pierwszą linię frontu, opłacając to wielkimi stratami. Nie uda się chyba nigdy stwierdzić, ile tysięcy młodych Polaków westfalsko-nadreńskich zginęło w szeregach *Wehrmachtu*, odsetek tych strat był jednak zapewne wyższy niż wypadaloby to z liczebności Polonii.

Najrozmaitsze czynniki działały więc na przestrzeni 20-lecia międzywojennego, wpływając na osłabienie liczebności Polonii westfalsko-nadreńskiej, jak i całej mniejszości polskiej w Niemczech. Jeśli po zmianach, jakie zaszły w l. 1918—1925, pozostało w Niemczech zachodnich ok. 250 tys. Polaków¹², to można przyjąć, że — w wyniku wynarodowienia się części z nich w obcym otoczeniu, a przede wszystkim na skutek brutalnego nacisku hitlerowców w l. 1939—1945 oraz wykrwawienia się młodego pokolenia i zahamowania tym samym procesu naturalnego przyrostu — liczba Polaków na terenie dzisiejszej NRF zmniejszyła się zapewne więcej niż o połowę w porównaniu ze stanem z okresu międzywojennego.

Wobec braku danych statystycznych, ustalenie dokładniejszej liczby w tym zakresie utrudnia dodatkowo ta okoliczność, że po zakończeniu II wojny światowej pewna część wywiezionych przymusowo do Rzeszy przez hitlerowców obywateli polskich ani nie wróciła do kraju, ani też nie wyemigrowała do innych państw, lecz pozostała na miejscu w Niemczech zachodnich. Ten odłam Polonii korzystał z *statusu* tzw. bezpieczeństwa, wśród których w ostatnich latach ujawniają się skłonności do przyjmowania obywatelstwa niemieckiego, zwłaszcza przez tych, którzy utrwaliли swoją sytuację ekonomiczną wzgl. zawarli małżeństwa z osobami posiadającymi obywatelstwo niemieckie.

Jedno z wydawnictw emigracji polskiej¹³ ocenia liczbę Polaków w NRF na

¹⁰ W kalendarzu „Światpola” na r. 1938 np. mniejszości polskiej w Niemczech poświęcono niewiele miejsca. Dane liczbowe podano tylko ogólnikowe i to jedynie w odniesieniu do Opolszczyzny, Warmii i Mazur dodając: „Reszta półtoramilionowej rzeszy rozrzucona jest po wielkich obszarach Niemiec”. O położeniu mniejszości polskiej w Niemczech hitlerowskich pisano ogólnie: „Nielatwe jest życie organizacyjne Polaków w Niemczech. Stale pokonywać muszą wiele piętrzących się przed nimi trudności... Stan posiadania szkolnictwa polskiego w Niemczech jest bardzo skromny... Ludność polska w Niemczech gorąco trwa przy mowie i wierze swych ojców. O twardą jej postawę rozbijają się wszelkie przeciwpolskie wysiłki” (*Kalendarz Światowego Związku Polaków z Zagranicy na rok 1938*. Warszawa).

¹¹ W obozie koncentracyjnym zginął m. in. wydawca i redaktor wychodzącego w Herne „Narodu”, Marian Kwiatkowski, dziennika, który zdołała utrzymać Polonia westfalsko-nadreńska do chwili wybuchu II wojny światowej.

¹² Liczbę tę podaje m. in. działacz przedwojennej Polonii w Niemczech Andrzej Maykowski w wydanej w Londynie w r. 1945 broszurze pt. *Pod znakiem Rodła*.

¹³ *Roczniki Polonii 1958/59*, wyd. Taurus w Londynie.

ok. 132 tys., w czym ok. 80 tys. miałyby pochodzić z polskiej mniejszości przedwojennej, reszta z uchodźstwa powojennego. Niemiecki autor, który w r. ub. zabrał głos w sprawie Polaków w Niemczech, określa łączną ich liczbę na 150 tys. obywateli niemieckich i cudzoziemców polskiego pochodzenia¹⁴. Odliczając więc uchodźców powojennych, przyjąć można, że liczba Polaków — obywateli niemieckich w NRF wynosi ok. 100 tys., co odpowiada naszym przypuszczeniom, poczynionym uprzednio przy omówieniu okoliczności, które przyczyniły się do zmniejszenia w dzisiejszych granicach NRF więcej niż o połowę stanu liczebnego przedwojennej mniejszości polskiej.

Jeśli zatem zachodnioniemieckie czynniki urzędowe postępują tak, jak gdyby w NRF nie istniała polska mniejszość narodowa, to nie są one w stanie zmienić taką postawą w niczym prawdziwego stanu rzeczy¹⁵.

II

W chwili klęski III Rzeszy Polonia westfalsko-nadrenska nie miała swojej organizacji ani też majątku społecznego. Stopniowo dopiero wyzwalała się z sytuacji, w jaką ją wpełchnął reżim hitlerowski. Z obozów koncentracyjnych wracali działacze, którzy przetrwali, lecz w alianckich obozach jenieckich przebywali jeszcze ci, których wtłoczono w czasie wojny w szeregi *Wehrmachtu*. Chaos polityczny i ekonomiczny, jaki w wyniku klęski ogarnął zachodnie Niemcy, nie sprzyjał szybkiej odbudowie życia społecznego tym bardziej, że brytyjskie władze okupacyjne w Nadrenii i Westfalii nie okazywały żadnego zrozumienia dla szczególnego położenia mniejszości polskiej.

Podobnie zaś jak po zakończeniu I wojny światowej, tak i po r. 1945, rozpoczął się wśród Polonii westfalsko-nadrenskiej ruch na rzecz powrotu do kraju. Skoro więc tylko stosunki w Niemczech zachodnich uległy pewnemu uspokojeniu, w grudniu 1946 r. przybyła do Polski szesnastoosobowa delegacja z prezesem dzielnicy westfalsko-nadrenskiej Związku Polaków w Niemczech, Jakubem Przybylskim, na czele. Delegacja zwiedziła woj. poznańskie, szczecińskie oraz Śląsk, przeprowadzając rozmowy z miejscowymi władzami w sprawie możliwości osiedlenia się na terenie tych województw większych grup reemigrantów z Niemiec zachodnich. W Warszawie delegacja została przyjęta przez czynniki rządowe, które odniosły się jak najbardziej przychylnie do jej postulatów w sprawie reemigracji.¹⁶ Obecność polskich misji wojskowych w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec oraz powstanie tam pierwszych polskich przedstawicielstw sprzyjało nawiązaniu łączności między tamtejszą Polonią a krajem ojczystym.

Przeciwko wyjazdowi Polaków wystąpiły nieoczekiwanie brytyjskie władze okupacyjne, inspirowane przez niemieckie koła gospodarce. Zresztą swój nieprzychylny stosunek do mniejszości polskiej władze te ujawniły już w końcu r. 1945, kiedy reaktywowano Związek Polaków w Niemczech i rozpoczęto rejestrację osób polskiego pochodzenia, zamieszkałych w strefie brytyjskiej. Polacy zgłaszali się tłumnie do rejestracji, którą nagle musiano na zarządzenie władz brytyjskich przerwać. Usadowiły one w biurze polskim w Bochum policję niemiecką; wolno było wykonywać pracę bieżącą, zakazano natomiast rejestrować Polaków. Dopiero

¹⁴ E. Nitschke, *Polnische Stimme aus Bochum*, w „Süddeutsche Zeitung” z 5 XII 1961: „Die in Westdeutschland lebenden deutschen Staatsangehörigen und Ausländer polnischen Volkstums — es sind rund 150 000, davon der Grossteil im Ruhrgebiet...”

¹⁵ Prezes Szczepaniak im. przedwojennego Związku Polaków w Niemczech na IX kongresie Federalistycznej Unii Grup Narodowościowych w Akwizgranie w dn. 23 VII 1959 powiedział: „Wydaje się, jak gdyby nasze państwo (NRF — F.M.) równoległe z rosnącym dobrobytem przeoczało fakt, że w granicach podległych jego władzy znajdują się grupy ludzkie, które mają inne potrzeby i zainteresowania kulturalne niż nasi współobywatele narodowości niemieckiej”.

¹⁶ „Biuletyn” ZAP 56-P (483) z 1 I 1947.

po protestach ze strony polskiej zniesiono po dwu miesiącach zakaz i zwrócono skonfiskowane pieczęcie i karty rejestracyjne¹⁷.

Władze angielskie określiły mniejszość polską jako „Niemców polskiego pochodzenia” — przyswajając sobie w ten sposób niemiecką terminologię nacjonalistyczną — „potrzebnych do odbudowy zniszczonego wojną przemysłu” na terenie brytyjskiej strefy okupacyjnej. Ignorowano postulaty zwracających się do władz brytyjskich delegacji oraz składane petycje, z których jedna zawierała 13 tysięcy podpisów. Stanowisko władz brytyjskich wywołało także protest rządu polskiego.

Postępowanie brytyjskich władz okupacyjnych znalazło poparcie SPD, która stanęła w jednym szeregu z niemieckimi kołami przemysłowymi. Organ SPD, berliński „Sozialdemokrat”, pozornie nie wysuwał żadnych zastrzeżeń przeciwko wyjazdowi Polaków do ich kraju ojczystego, pisał bowiem:

„Jeśli po blisko 50 latach wychodźcom z polskich terytoriów Prus i ich potomkom ma być dana możliwość powrotu, o ile go pragną, nie powinno im się stawiać na tej drodze żadnych przeszkód”.

W rzeczywistości jednak powrót ten usiłował storpedować „Sozialdemokrat”, bowiem wywodził w dalszym ciągu:

„Ale ponieważ mówi się, że są oni (Polacy westfalscy — dop. F. M.) pilnie potrzebni do odbudowy Polski, należałoby zarazem rozpatrzyć pytanie, czy jest jednak celowe i właściwe zagarniać do odbudowy jednego Państwa (Polski — dop. F. M.) warstwę ludności, która jest potrzebna do zadania większego, a mianowicie do odbudowy Europy. Albowiem górnicze okręgi Westfalii i Ruhry, nadużywane kiedyś jako zbrojownia imperializmu niemieckiego, uchodzą za fundament nowej, przyszłej pokojowej Europy”¹⁸.

Głos niemieckiego pisma socjaldemokratycznego z r. 1947 zasługuje na przypomnienie nie tylko z racji potraktowania Polaków westfalskich jedynie jako bardziej potrzebnej siły roboczej; odzwierciedla on dobrze politykę „nowej Europy”, jaką wytyczyła sobie SPD już wtedy i dziś konsekwentnie realizuje. Dodać należy, że do chwili obecnej nie odezwał się w NRF ani jeden głos socjaldemokratyczny, który by odniósł się krytycznie do postępowania zachodniemieckich czynników rządowych wobec mniejszości polskiej.

Postępowanie władz brytyjskich, działających pod sugestią czynników zachodniemieckich, odbiło się szerokim echem w Polsce, wywołując tu liczne protesty. Istniejąca wówczas Rada Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, która grupowała w swej większości byłych działaczy Polonii westfalskiej, ogłosiła publiczny protest¹⁹, podobnie jak i inne środki opinii krajowej, zainteresowane losem Polonii zagranicznej. Te wszystkie protesty znalazły uwieńczenie w interpelacji wszystkich klubów poselskich Sejmku Ustawodawczego RP. Przypominając, że „opinia publiczna śledzi z uwagą rozwój losów wychodźstwa polskiego za granicą”, zwłaszcza na tle patronowania przez władze sojusznicze żywiom nazistowskim i grupom monopolistycznym w Niemczech, interpelanci zapytywali ministra spraw zagranicznych:

¹⁷ J. Klich, kierownik biura w Bochum w wywiadzie dla ZAP. „Biuletyn” 82-1 (1104) z 10 IV 1948.

¹⁸ M. Jawor, *Czy jest jednak celowe i właściwe*. „Biuletyn” ZAP 573-1 (904) z 4 XI 1947.
¹⁹ „Biuletyn” ZAP 29-I (1021) z 6 II 1948. W proteście tym czytamy: „Rada ZPP stwierdza, że Westfalacy... zawsze jawnie dokumentowali swoją polskość i swoją przynależność do narodu polskiego oraz utrzymywali nawet w okresie hitlerowskim całą łączność z narodowym ruchem robotniczym w Polsce. Przero Rada ZPP gorąco protestuje przeciwko określaniu przez angielskich mężów stanu Westfalaków jako Niemców pochodzenia polskiego. Rada ZPP... do rządu RP apeluje o poczynienie kroków, przyspieszających reemigrację Westfalaków”.

„Jakie kroki rząd poczynił celem przyspieszenia repatriacji wychodźców, w szczególności Polaków westfalskich, do Polski oraz celem zabezpieczenia normalnych warunków rozwojowych większym skupieniem polskim na obczyźnie...”²⁰.

Minister spraw zagranicznych Modzelewski odpowiedział na interpelację na posiedzeniu w dn. 25 II 1948 r., przy czym skorzystał z okazji, by wszechstronnie omówić sytuację na terenie Niemiec zachodnich i czynione przygotowania do „tworzenia w Niemczech zachodnich odrębnej jednostki politycznej”. W sprawie położenia Polonii westfalskiej i jej reemigracji do kraju, min. Modzelewski m. in. oświadczył:

„Jak wiadomo, długie starania rządu, zmierzające do umożliwienia powrotu do kraju Polakom z Westfalii zostały uwieńczone pewnym sukcesem. Dlaczego pewnym? Dlatego, że wprowadził Dyrektoriat Polityczny Sojuszniczej Rady Kontroli w Berlinie zawiadomił naszą Misję w odpowiedzi na noty z dn. 11 i 20 sierpnia 1947 r., że Sojusznicze Władze Kontroli ustosunkowują się życzliwie do pragnienia powrotu Polaków z Westfalii, ale jednocześnie władze brytyjskie poinformowały nas, iż obecnie w strefie brytyjskiej brak jest zdolnej do pracy siły roboczej. Tym niemniej władze brytyjskie gotowe są zgodzić się, aby poszczególnym obywatelom pochodzenia polskiego wolno było teraz, jeśli tego pragną, reemigrować do Polski pod warunkiem, że nie pracują oni w 'istotnych zawodach'.

Władze brytyjskie zobowiązują się interpretować wyrażenie 'istotne zawody' tak liberalnie, jak to jest w obecnym okresie możliwe. Gotowe są równocześnie poddać rewizji sytuację Polaków w Westfalii, których władze brytyjskie nazywają 'Niemcami polskiego pochodzenia', z początkiem 1949 r., gdy wszyscy wojenni jeńcy niemieccy będą repatriowani, zgodnie z decyzją podjętą w Moskwie przez Radę Ministrów Spraw Zagranicznych.

Dopiero praktyka pokaże, co z zapowiedzianych przyrzeczeń zostanie wykończone. Aby przyspieszyć tę praktykę, przeprowadziliśmy w Berlinie oraz w strefie brytyjskiej szereg konferencji celem uzgodnienia stanowiska władz brytyjskich i polskich w sprawie techniki reemigracji. W wyniku tych konferencji mogą zawiadomić Wysoki Sejm, iż w r. 1948 planujemy reemigrację z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech, obejmującą łącznie 12 000 osób... Chcielibyśmy, aby reemigracja objęła całość Polaków z Westfalii. Akcja w tym kierunku toczy się nadal”²¹.

Oświadczenie ministra spraw zagranicznych ma — w odniesieniu do powojennych losów Polonii zamieszkałej w Niemczech zachodnich — znaczenie dokumentalne.

Stanowisko władz brytyjskich, zgodne w zupełności z interesami wielkiego przemysłu zachodniemieckiego, nie zapowiadało, by reemigracja mogła objąć znaczniejszą część Polonii westfalskiej²². Zresztą Niemcy sami poparli czynnie to stanowisko, przeprowadzając szeroką propagandę przeciwko wyjazdowi Polaków²³. Niemniej pierwszy transport reemigrantów westfalskich przybył do

²⁰ Sprawozdanie Stenograficzne z 37 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dn. 24 II 1948, s. 75.

²¹ Sprawozdanie Stenograficzne z 38 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego w dn. 25 II 1948, s. 87—85.

²² „Biuletyn” ZAP 18-I (1004) z 23 I 1948: „Międzysojusznicza Komisja Kontrolna wyraziła zgodę na repatriację do Polski tych Polaków — obywateli niemieckich, którzy wyrażą na to dobrowolną zgodę oraz nie są zatrudnieni w żywotnie ważnych dla Niemiec rzemiosłach i przemysłach. Ponieważ większość to górnicy, nie wiele będzie takich, którzy będą mogli skorzystać z ustępstw angielskich”.

²³ Patrz J. Klich, jw.: „... Niemcy prowadzili propagandę, której celem było zniechęcenie ludności polskiej do powrotu. Na teren Westfalii napłynęły bowiem wielkie ilości niemieckich górników z rejonu Wałbrzycha i Dolnego Śląska. Niemcy ci twierdzili, że ludność polska może wrócić do kraju, ale tylko zostawiając wszelkie swoje mienie, a zabierając co najwyżej 20 kg bagażu”.

Szczecina w kwietniu 1948 r., żegnany przy wyjeździe z miejscowości Wanne-Eickel przez około stu delegatów wszystkich placówek Związku Polaków w Niemczech i tłumy ludności polskiej z kilkudziesięciu sztandarami. Pierwszy transport liczył 200 osób, wśród których jednak tylko nieliczny odsetek stanowili górnicy i metalowcy, a znaczną większość rzemieślnicy różnych zawodów²⁴. Na skutek oporu władz brytyjskich przeciwko wyjazdowi pracowników górnictwa i hutnictwa, sprawa przedstawiała się podobnie i w następnych transportach.

Początkowo oparte na tzw. ruchu wahadłowym specjalnych pociągów odchodziły transporty te dość regularnie. W okresie od kwietnia do końca lipca 1948 r. przybyło ich do Szczecina 21 i obejmowały ok. 1000 rodzin, tj. ponad 3600 osób. Najliczniej reprezentowana była wśród powracających Polonia westfalska, chociaż nie brakło również Polaków z Berlina, Meklemburgii i Hanoweru²⁵. Później transporty nadchodziły już tylko sporadycznie, by w końcu zupełnie ustać. Wykluczenie z repatriacji górników i hutników uniemożliwiło bowiem powrót głównej masy emigracji westfalskiej, nie mówiąc już o tym, że i innym grupom zawodowym także utrudniały powrót władze okupacyjne i coraz pewniej czujące się władze niemieckie.

Powstanie we wrześniu 1949 r. Niemieckiej Republiki Federalnej i spowodowane tym faktem uniemożliwienie działania na terenie Niemiec zachodnich istniejącym tam poprzednio wojskowym misjom polskim, które w miarę możliwości udzielały pomocy miejscowej Polonii, przekreśliło ostatecznie prowadzenie jakiegś skoordynowanej akcji powrotu Polaków westfalskich do kraju. Władze NRF dysponowały odtąd całym arsenałem środków umożliwiających nacisk administracyjny na Polaków — obywateli niemieckich, a chociaż były zdecydowane — jak to miała okazać niedaleka przyszłość — nie respektować uprawnień ludności polskiej wynikających z jej charakteru mniejszościowej grupy narodowej, to jednak nie zamierzały też pozbawiać się wykwalifikowanych fachowców potrzebnych do szybkiej rozbudowy przemysłu zachodnioniemieckiego. Niechęć władz NRF do zezwolenia Polakom na wyjazd pochodziła i stąd, że osiedlali się oni na Ziemiach Zachodnich.

III

Rok 1949 można więc uznać za początek swoistej stabilizacji Polonii westfalskiej: ci, którzy do tego czasu nie wyjechali do Polski, musieli pogodzić się z myślą, że pozostaną na dotychczasowych miejscach zamieszkania jako obywatele NRF. Przed Polonią w Niemczech zachodnich stanęły więc odtąd jako główne zadania: całkowita odbudowa życia społeczno-organizacyjnego, zapewnienie utrzymania języka polskiego młodemu pokoleniu oraz podjęcie akcji o uzyskanie od rządu NRF odszkodowania za straty materialne, jakie Polonia poniosła za czasów Rzeszy hitlerowskiej. Wszystkie te zadania wymagały skupienia sił i jednoci działania.

Tej jednoci działania nie zdołano niestety zachować. Reaktywowany po zakończeniu wojny Związek Polaków w Niemczech, grupujący początkowo — podobnie jak w okresie międzywojennym — większość świadomych swego pochodzenia narodowego Polaków, nawiązał łączność z Polską Ludową, czego wyrazem były m. in. wyjazdy delegacji Związku do Polski z prezesem Jakubem Przybylskim na czele²⁶. Przeważnie temu były koła powojennej emigracji politycznej, które w odpowiednim duchu oddziaływały na kierownictwo związkowe. Niektórzy działacze ugięli się także przed coraz ostrzejszymi groźbami ze strony władz zachodnioniemieckich, pewnych poparcia czynników brytyjskich. Na tle stosunku do kraju doszło więc

²⁴ „Biuletyn” ZAP 77-I (1096) z 4 IV 1948.

²⁵ „Biuletyn” ZAP 176-I (1252) z 5 VIII 1948.

²⁶ Jakub Przybylski, bawiąc w kraju po raz trzeci na czele delegacji Polonii westfalskiej, zmarł w Poznaniu w lecie 1949 r. i tu został pochowany.

w n. 1950 do rozłamu w Związku Polaków w Niemczech: powstały dwie organizacje o tej samej nazwie, nastąpiły przykre dla prestiżu Polonii procesy przed sądami niemieckimi. Oddanie sprawy do sądu, gdzie jej rozstrzygnięcie kilkakrotnie odraczano w okresie kilkuletnim, było bardzo przykrym zjawiskiem, wykorzystywanym skrętnie przez wrogie Polsce czynniki niemieckie do obniżania autorytetu najwyższego przedstawicielstwa Polonii westfalskiej. Dopiero w r. 1957 grupa prezesa Stefana Szczepaniaka skargę swoją wycofała. Chociaż po stronie tej grupy wypowiedziała się mniejszość członków, z racji formalnych (Szczepaniak był przedwojennym prezesem) przy grupie tej utrzymała się tradycyjna nazwa, Związek Polaków w Niemczech, oraz dawna siedziba związkowa w Bochum. Grupa wypowiadająca się za utrzymaniem łączności z krajem, której przewodził inny działacz Polonii westfalskiej, Franciszek Koźmiński, uzupełniła, wobec zaistniałej sytuacji, tradycyjną nazwę słowem „Zgoda”. Dodać należy, że obydwie grupy zajmują identyczne stanowisko w jednej zasadniczej sprawie, tzn. opowiadają się bez zastrzeżeń za obecną granicą polsko-niemiecką na Odrze i Nysie²⁷.

Przykre zjawisko rozbicia organizacyjnego — chociaż w dwóch ostatnich latach zaczęła się zarysowywać pewna współpraca między obu odłami i podjęto rozmowy na temat likwidacji istniejących nieporozumień²⁸ — działa oczywiście hamująco na rozmach pracy społecznej Polonii westfalskiej. Jeśli więc mniejszość polska w NRF (bez uchodźców wojennych) liczy od 80—100 tys. osób, to liczba członków skupionych w obydwu organizacjach nie przekracza 8 tys., podczas gdy tuż po wojnie przed rozłamem jeden wówczas Związek Polaków grupował co najmniej 15 tys. członków. Reprezentatywny jest dziś związek „Zgoda”, skupiający ok. 6 tys. członków w ok. 70 „gromadach” miejscowych. Według ostatnich danych, „Zgoda” łączy 39 kół kobiecych z ok. 900 członkiniami, 12 kół śpiewaczych i prowadzi 16 kursów nauki języka polskiego dla młodzieży. „Zgoda” wydaje od dwunastu lat tygodnik „Głos Polski”, najbardziej poczytne pismo polskie w Niemczech zachodnich, które przynosi m. in. obiektywne informacje z kraju²⁹. Głównie zasługą „Zgody” jest organizowanie coraz liczniejszych w latach ostatnich masowych wycieczek do Polski oraz dorocznych wyjazdów młodzieży na kolonie wakacyjne.

Związek Polaków kierowany przez grupę Szczepaniaka, a prowadzący wskutek przytoczonych poprzednio okoliczności o wiele bardziej ograniczoną niż „Zgoda” pracę w terenie, główne swe wysiłki z racji natury formalnej, skupił na sprawie rewindykacji zagrabionego przez hitlerowców społecznego majątku polskiego i uzyskania odszkodowania od rządu NRF. Wysiłki te pozostały dotychczas bezskuteczne, chociaż prezes Szczepaniak przeniósł je nawet na forum międzynarodowe, korzystając z trybuny Unii Federacyjnej Europejskich Mniejszości Narodowych, grupującej mniejszości narodowe zachodniej Europy³⁰. Rząd zachodniemiecki nie

²⁷ Patrz E. Nitschke, jw.: „Die oft gestellte Gretchenfrage: ‚Wie steht es mit der Oder-Neisse-Grenze?‘ wird von beiden Organisationen indessen auf verschiedene Weise gleich beantwortet: Bei Präsident Szczepaniak hängt unter den Landschaften aus Polen ein Bild vom Breslauer Rathaus und Franz Koźmiński berichtet bei der Aufzählung seiner im Vereinsbesitz befindlichen Trachten polnischer Provinzen: ‚Wir haben auch solche aus Schlesien.‘

²⁸ Szersze omówienie istniejących wśród Polonii westfalskich nieporozumień zamieścił W. Wagner w tygodniku „7 Dni” nr 21 i 22/1962. Przytoczone przez W. Wagnera fakty budzić muszą niepokój opinii polskiej. Przyłączyć się więc należy do postulatu autora: „W roku jubileuszowym życzyć Polonii w Niemczech należy, aby znalazła drogę do zjednoczenia życia organizacyjnego, w oparciu o krzepiącą i życiodajną łączność z krajem”.

²⁹ Grupa Szczepaniaka wydaje mniej więcej w okresach dwumiesięcznych „Informator”, zamieszczający przeważnie sprawozdania z zebrań i uroczystości oddziałów Związku Polaków, współdziałających z tą grupą. Powojenne uchodźstwo polskie w NRF wydaje czasopismo „Polak”.

³⁰ Patrz F. Miedziński, *Dyskryminacja mniejszości polskiej w NRF*. „Przegląd Zachodni” 5/1959, s. 145—158.

zareagował jednak ani na wystąpienie na kongresie Unii w dn. 27 VI 1958 r. w Innsbrucku, ani na złożony mu memoriał w grudniu 1958 r., ani też na ponowne wystąpienie Szczepaniaka na kongresie Unii w dn. 23 VI 1959 r. w Akwizgranie. W tych warunkach zarząd Związku Polaków kierowanego przez Szczepaniaka wystąpił w maju 1961 r. z ponownym memoriałem, w którym dokładnie podał, jakie straty materialne poniosły organizacje polskie w Rzeszy hitlerowskiej, oraz w jak minimalnym stopniu straty te dotychczas zostały wyrównane³¹.

Memoriał stwierdza na wstępie.

„Mniejszość polska w Niemczech — wyłącznie obywatele niemieccy polskiego pochodzenia — jest zgrupowana w założonym w r. 1922 Związku Polaków w Niemczech. Jako przeciwnik narodowego socjalizmu Związek Polaków zwalczał specyficznie — nazistowskie ustawodawstwo oraz zarządzenia NSDAP. Z tego powodu Związek został przez rząd nazistowski rozwiązany, jego majątek skonfiskowany, jego członkowie byli prześladowani, chociaż w pełnej mierze wypełniali swoje obowiązki obywatelskie”.

Dalej stwierdza memoriał, że rząd federalny — mimo wieloletnich starań Związku — nie udzielił mu dotychczas odszkodowania za zniszczone wzgl. skonfiskowane mienie związkowe. Ustawa federalna o odszkodowaniach (z czerwca 1954 r.) wyklucza bowiem mniejszość polską od praw w tym zakresie. Jak mówi memoriał.

„w komentarzu do tej ustawy twierdzi się fałszywie, jakoby Polacy w Niemczech nie byli prześladowani z powodu swego nastawienia wobec narodowego socjalizmu”.

lecz

„z powodu zastępowania w sposób szczególnie radykalny narodowych celów”.

Ten nieprawdopodobny komentarz służy rządowi NRF za podstawę do odrzucenia słusznych pretensji mniejszości polskiej. A o roszczeniach tych wspomniany memoriał mówi w sposób następujący.

„Majątek, skonfiskowany w III Rzeszy Związkowi Polaków w Niemczech i przyłączonym do Związku polskim instytucjom i organizacjom, wynosi prawie 30 milionów marek, nie mówiąc już o indywidualnych materialnych stratach poszczególnych członków mniejszości polskiej oraz o wielkich moralnych szkodach, wyrządzonych Polakom w Niemczech, mimo ich lojalności wobec państwa niemieckiego, ich uczciwego udziału w odbudowie gospodarczej i dobrobycie również i Republiki Federalnej, mimo wielkich ofiar ludzkich w obydwu wojnach światowych”.

Memoriał jako „główne roszczenia” wysuwa sumę 1 413 533 marek z tytułu skonfiskowania kapitałów Związku Polaków, polskich towarzystw szkolnych, polskich organizacji spółdzielczych, w przymusowo zlikwidowanych bankach polskich w Berlinie³². Dalej domaga się memoriał odszkodowania w sumie 646 376 marek jako równowartość ruchomości głównej siedziby związkowej w Berlinie, siedziby Dzielnicy II i internatu studenckiego w tym mieście. Specjalny pełnomocnik do likwidacji majątku związkowego, tajny radca Schmid, jak tego dowodzą istniejące akta, zdeponował skonfiskowane sumy oraz sumy uzyskane ze sprzedaży własności polskiej w imiennie w memoriale wymienionych bankach niemieckich. W jednym tylko banku, *Preussische Staatsbank* w Berlinie, wpłacił komisarz likwidacyjny sumę 3 mln marek.

Dzielnicy III (Westfalia-Nadrenia) Związku Polaków przyznano dotychczas odszkodowanie jedynie w wysokości 53 475 marek, z której to sumy do dnia doręczenia

³¹ Memoriał Związku Polaków w Niemczech: „Diskriminierung der polnischen Minderheit in der Bundesrepublik Deutschland”. (Teczka PZ/5 w Archiwum Prasowym ZZ Instytutu Zachodniego).

³² *Slawische Bank AG, Volksbank „Pomoc”* oraz *Genossenschaftsbank „Unia”*.

memoriału wypłacono tylko połowę. Nie uznano natomiast roszczeń dalszych w sumie 237 331 marek z powodu „braku odpowiednich podkładek”, które w ramach konfiskaty również zostały w swoim czasie zabrane przez hitlerowskich likwidatorów. Nie tylko więc władze federalne sankcjonują postępowanie czynników hitlerowskich wobec mniejszości polskiej, lecz w dodatku domagają się od niej dokumentów, których została ona przez nazistów pozbawiona. Spośród wielu skonfiskowanych i przez hitlerowskich *Treuhänderów* sprzedanych nieruchomości, zwrócono Związkowi tylko jeden dom w Bochum, i to w dodatku „w stanie zdewastowanym, na reperacje były więc konieczne znaczne środki pieniężne”.

Ponieważ niezwykle trudno zgromadzić odpowiednią dokumentację odnośnie do poniesionych przez mniejszość polską na zachodzie Niemiec strat, memoriał zapowiada więc późniejsze ich przedstawienie i to poniesionych tak przy likwidacji majątku społecznego, jak i instytucji wydawniczych, banków, spółdzielni oraz prywatnej własności poszczególnych członków grupy mniejszościowej. Już jednak fragmentaryczne zestawienie tych strat, jakie mamy w memoriale, daje pojęcie o sile materialnej, na której opierało się życie organizacyjne mniejszości polskiej w Niemczech zachodnich w okresie międzywojennym. Przyjąć więc można, że władze Republiki Federalnej dlatego odmawiają odszkodowania za wyrządzone przez hitlerowców mniejszości polskiej straty, ponieważ pragną unieemożliwić jej odbudowę dawnego życia organizacyjnego, wiedzą bowiem, że składająca się głównie z ludzi pracy grupa polska swymi siłami nie jest obecnie w możności przywrócić do dawnego stanu ten dorobek, na który składało się kilka pokoleń.

Wszystkie poczynania władz Republiki Federalnej nabierają właściwego oświetlenia, gdy uwzględnimy fakt, o którym omawiany tu memoriał mówi w swej części końcowej. Zwraca się tam uwagę, że wszystkie zarządzenia władz hitlerowskich w sprawie rozwiązania organizacji mniejszości polskiej i konfiskaty jej dóbr kulturalnych i majątku — mają po dziś dzień w NRF moc obowiązującą!³³ W tej sytuacji oraz przy nasyceniu sądownictwa zachodnioniemieckiego dawnymi elementami hitlerowskimi wyniki starań polskich o naprawienie krzywd nie mogą po prostu być inne, jak są. Odmawianie jakiegokolwiek pomocy w organizowaniu szkolnictwa dla młodzieży polskiej, zlikwidowanie w radio zachodnioniemieckim tolerowanych po wojnie audycji religijnych w języku polskim, określanie przez miarodajne czynniki wszelkiej łączności Polonii zachodnioniemieckiej z krajem ojczystym jako „manifestowanie uczuć prekomunistycznych”, wszystko to są elementy polityki dyskryminacyjnej, która swymi tradycjami sięga daleko w przeszłość. Prezes Szczepaniak przemówienia swoje w Akwizgranie przed przedstawicielami mniejszości narodowych zachodniej Europy zakończył tymi słowami:

„Wskutek negatywnego nastawienia władz federalnych i krajowych (*Länder*) Polacy z Niemiec zachodnich są nadal dyskryminowani. Organizacje kulturalne i szkolnictwo są nadal martwe. Sądownictwo federalne stosuje w sprawach odszkodowań dla obywateli NRF pochodzenia polskiego mierniki narodowo-socjalistyczne”³⁴.

Po trzech latach sytuacja w dziedzinie organizacji kulturalnych i szkolnictwa o tyle tylko uległa zmianie, o ile zdołały ją naprawić — wbrew przeszkodom stawianym przez czynniki zachodnioniemieckie — ogromne wysiłki działaczy Związku Polaków w Niemczech „Zgoda”. Ogólny obraz jednak pozostał taki sam.

Florian Miedziński

³³ „Es wird noch besonders darauf hingewiesen, dass die oben erwähnten Verordnungen der Reichsregierung vom 27 II 1940 bezw. vom 24 IV 1940 („Deutscher Reichsanzeiger und Preussischer Staatsanzeiger“ Nr. 96, Jahrg. 1940) auf Auflösung der polnischen Minderheitsorganisationen und Beschlagnahme ihrer Kulturgüter und ihres Vermögens bis heute noch im Bundesgebiet Gesetzkraft haben”.

³⁴ Patrz F. Miedziński, jw.